PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poran." lub „Wiecz." 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką pocztow. 500 M
Za granicą . . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poran". i „Wiecz." 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . . 1000 M
Za granicą . . . . . 1250 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

REDAKCYA: ul. Sokoła 4. I. p. P. T. Interesantów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 12 a 1 w poł. Rękopisów nie zwraca się. — Telefon redakcyjny Nr. 15.
BIURA ADMINISTRACYI: ul. Sokoła 4. parter, otwarte od godziny 6-tej rano do godziny 7-mej wieczór. — Telefon administracyjny Nr. 291.

Nr. 6278. Lwów, czwartek 16. lutego 1922. Rok XIII

Sensac. rewelacye w sprawie franc.-ros. rokowań zakulisowych.

W przededniu formalnego sojuszu ros.-francuskiego.

Rosya żąda od Francyi desinteressemet w sprawie polskiej?

W przededniu doniosłego zwrotu w polityce franc.-polsk.

Za przymierze z Rosyą — desinteressement w sprawie polskiej.

Polska musi zażądać udziału w przymierzu franc.-ros.

Sensacyjne rewelacye naszego berlińskiego korespondenta.

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Berlin, w lutym.

Pogłoski o zbliżeniu się francusko-rosyjskiem zostały poparte szeregiem faktów. „Temps" z dnia 6 bm., zawsze wierny tłumacz stanowiska rządu francuskiego, podkreśla niezwyciężalność czerwonej armii, oświadcza, że właściwy bolszewizm już nie istnieje w Rosyi i że interesy polityczne Rosyi nie kolidują z interesami politycznemi Francyi.

Francya więc zmienia swoje wrogie stanowisko wobec Rosyi,

a wobec tego że Rosya zdecydowała się uznać długi carskie, nic nie stoi na przeszkodzie przymierzu tych dwóch państw.

Podczas gdy się w ten sposób przygotowuje francuską opinię publiczną na pogodzenie się z Rosyą, toczy się szereg tajemnych układów w Duesseldorfie i Paryżu. Już

najbliższa przyszłość może przynieść to przymierze francusko - rosyjskie

jako owoc tych pertraktacyi.

Przymierze to będzie dla Polski rzeczą niezmiernej wagi.

Dowiaduje się Wasz korespondent z ust jednej z najlepiej poinformowanych osobistości, że jednym z punktów układu jest

oświadczenie przez Francyę „desinteressement" w sprawie polskiej.

Punkt ten oznacza zupełny zwrot w polityce francusko - polskiej.

W Genui spotkają się przedstawiciele Rosyi i ententy na zupełnie równorzędnem stanowisku. Czego będzie Rosya żądać i co może otrzymać?

Nagłe zniknięcie antyroskich wywodów z łamów francuskich pism,

pertraktacye w Paryżu i Duesseldorfie, interwiewy Radka udzielone korespondentom zagranicznym w Berlinie, są na to odpowiedzią. Konferencya w Genui będzie napewno przesunięta. W każdym razie, prędzej czy później,

skrystalizują się stosunki Rosyi do zachodniej Europy.

Plany międzynarodowego konsorcyum, które by eksploatowało Rosyę jak ongiś Chiny, zostały w niektórych szczegółach opracowane. Konsorcyum miało mieć obrotowy kapitał o śmiesznie niskiej sumie 20 milionów funtów. Pomysł ten urodził się w Anglii. Ma on poparcie Lloyd George'a, dla którego samo słowo „międzynarodowy" ma niezwykły czar.

Niemcy obawiają się, że staną się tylko narzędziem tego konsorcyum.

Lecz wzgląd na Niemcy nie wpłynąłby na zmianę tych planów. Ale państwo, które powinnoby bardziej wejść w rachubę, a dotychczas nie było pytane, to jest

Rosya sama odrzuca stanowczo projekt konsorcyum.

Rosya znajduje się obecnie w tak opłakanym stanie, że gdyby nie miała innego wyboru, zgodziłaby się nawet na rolę kolonii dla państw zachodnich. Ale zdaje się że oto wyłoniły się inne możliwości i plan konsorcyum upadł zupełnie.

Tą inną możliwością jest przymierze z Francyą. Jeśli Rosya uzna traktat wersalski, to może ona na podstawie 116 paragrafu żądać odszkodowania od Niemiec. Jeśli Rosya wypłaci długi carskie, to może otrzymać pod naciskiem Francyi od Niemiec materyały potrzebne do odbudowy jej przemysłu. Nie przeszkodzi jej to w uzyskaniu bardzo koniecznej pożyczki od ententy albo Ameryki.

Wątpliwe jest czy Anglia poprze te plany, faktem jednak jest, że nie jest ona w stanie wy-

wrzeć na Francyę jakiegokolwiek nacisku w tej sprawie.

Francya odniesie z tego sojuszu wielkie polityczne korzyści.

Mając tak silnego sprzymierzeńca pozbędzie się obawy przed Niemcami. Uda jej się może łatwiej zrealizować jej ambicye w Małej Azyi, gdyż Rosya ma duże wpływy na Kemalistów. Byłoby nawet możliwem, że udałoby się Francyi zwrócić Konstantynopol Turkom i w tym wypadku byłby nadzór Bosforu i Dardanelów w rękach tych, któ rzy mają władzę nad Kemalistami, t. zn. Francuzów i Rosyan.

Niebezpieczeństwo tego nowego przymierza zagrażające Polsce,

jest aż nadto widoczne, i dążenie Niemiec do odzyskania Górnego Śląska zaakcentuje się silniej.

W rokowaniach genueńskich musi i

Polska zająć zdecydowane stanowisko wobec tej nowej konstelacyi politycznej i zażądać swego udziału w tem przymierzu.

Korzyści handlu transytowego z Rosyą nie powinny ominąć Polski, która zbyt długo odpierała nawałę bolszewicką i zabezpieczała pokój Europie zachodniej, by nie wyciągnąć teraz zysków ze zmienionych pokojowych stosunków.

„Bez Francyi, przeciw Francyi
czy
z Francyą przeciw jej wrogom?"

„Ambasador" sowiecki na łamach paryskiej prasy. — Wspólność poglądów Poincare'go i Radka. — Zmiana frontu wobec Anglii. — Powrót do dawnych tradycyi. — Rosya nie chce monopolów u siebie. — Porozumienie francusko-rosyjskie — korzyścią dla Polski. — Z Francyą czy przeciw Francyi.

—o o—

Lwów, 15. lutego.

W prasie niemieckiej i francuskiej pojawiły się w ostatnich dniach enuncyacye Radka-Sobelsohna, wskazujące na zamierzoną zmianę linii dotychczasowej polityki sowietów. Dla Polski jest to fakt niezwykle doniosły. Rosya poczyna najwyraźniej zwracać się w stronę Francyi z widocznem dosyć omijaniem Londynu. Szczęśliwie podpisany traktat polsko-francuski zabezpieczy nas — przypuszczać należy — od ewentualnych niespodzianek z tej strony. O ile jednak usiłowania sowietów osiągną swój cel, stosunek Francyi do nas wejdzie w nową fazę. Chwila obecna wymaga niezwykłego napięcia uwagi ze strony naszego Rządu i dyplomacyi, by nowe te konstelacye polityczne nie zaciążyły ujemnie na naszej sytuacyi międzynarodowej. Oto co mówi Radek-Sobelsohn:

(sb) Przed konkretnymi konferencyami z odpowiedzialnymi pełnomocnikami rządów, Radek, ów generalny ambasador republiki sowieckiej na Europę zachodnią, urabia świetnie opinię wytwarzając potrzebny nastrój interwiewami i enuncyacyami swojemi w europejskiej prasie.

Oświadczenia jego pomieszczone w paryskiem wydaniu „New York Heralda" i w „Matin" są tak doniosłe, że odbijają się szerokiem echem w całej prasie niemieckiej, zainteresowanej niemi bezpośrednio.

Radek ogłasza więc „urbi et orbi", że równowaga europejska wymaga

porozumienia francusko-rosyjskiego

i zlikwidowania francuskiej „splendid isolation".

„Rosya widzi w konferencyi genueńskiej **dobrą sposobność oczyszczenia europejskiej atmosfery.** Nie można jednak będzie osiągnąć tego celu bez poprzedniego porozumienia się Rosyi z dawnemi mocarstwami. Nie jawne obrady są postulatem nowej demokratycznej dyplomacyi, lecz **dokładna znajomość zobowiązań, jakie narody wobec siebie zaciągnąć mają".**

Już w powyższych słowach wyczuć można **pewną wspólność z poglądami Poincare'go** w sprawie poszczególnych międzymocarstwowych konferencyi, które poprzedziłby miały wielki kongres genueński.

Lecz charakterystyczniejsze jeszcze jest widoczne

trzymanie się w rezerwie wobec Anglii.

My, Rosyanie nie sabotujemy z pewnością konferencyi genueńskiej odnosimy się do niej jednakże **z zimną rozwagą. Anglia, pozostanie bezwzględnie jednym z najgłówniejszych filarów rosyjskiej polityki.** Wszak Anglia pierwsza wstrzymała walkę przeciw nam i zawarła cały szereg kontraktów handlowych. Skutki jednak tego, jak dotychczas, są znikomo małe. L. George zbudował coprawda pierwszy most do Rosyi, **lecz potem stanąwszy na nim w poprzek nie pozwolił nikomu przejść na drugą stronę.** Cenimy wielce mądrość i siłę woli tego wielkiego polityka i jego zasługi położone około zwołania konferencyi genueńskiej. Liczyć się jednak musimy z tem że jedno błędne pociągnięcie wywołać może

i w Anglii „upadek Brianda".

„Francya natomiast znajduje się obecnie w położeniu tak przykrego odosobnienia, że gdybyśmy mogli podjąć nasze dawne z nią stosunki, równowaga Europy byłaby tem samem przywrócona do porządku. Stanowiłoby to dla Anglii również konkretną korzyść, absurdem zaś byłoby twierdzenie, że dowodzi to naszych antiangielskich nastrojów.

Francya zapewnić nam może nasze zachodnie granice. (?)

a przytem, kraj ten po odzyskaniu terenów wielkiego przemysłu tj. Alzacyi i Lotaryngii przestał być krajem perfumeryi tylko.

Przytem nierozsądkiem byłoby twierdzić, że tylko Briand jest naszym zwolennikiem. Poincare zaś jest naszym wrogiem. **Nie wolno nam nigdy o tem zapomnać że obecny prezydent ministrów nigdy nie popierał „awantury" Wranglowskiej.**

Wielkie przemysłowe i finansowe znaczenie Niemiec zmusza nas do gospodarczych z nimi stosunków, do których się otwarcie przyznajemy.

Jesteśmy jednakże

wrogami tak niemieckiego, jak też angielskiego monopolu w Rosyi.

Jednem słowem stosunki niemiecko-rosyjskie tylko wtedy mogą ostrzem swem zwrócić się przeciw Francyi, jeśli ta zakamieniałe trwać będzie w antirosyjskiej polityce".

Wyraźniej jeszcze wypowiada się ów pełnomocnik sowiecki w interwiewie swym w **„Matin"** z 9-tego lutego: „Przykre sprawia wrażenie jeżeli Francya tylko przez Londyn porozumiewać się może z Rosyą. Dlaczego **dwa narody, które trzydzieści lat żyły w zgodzie nie mogłyby się teraz z sobą porozumieć?** Anglia wraca do polityki Beaconsfield'a, który dążył przecież do osłabienia Rosyi. **Porozumieniu zaś bezpośredniemu Francyi z Rosyą nie stoi nic na przeszkodzie.**

Francya jest co prawda związaną z Polską lecz

Polacy mogliby być tylko zadowoleni gdyby przymierze rosyjsko - francuskie doszło do skutku.

Niepodległość Polski jest dla nas faktem dokonanym. Jeśli Państwo polskie okaże ochotę po temu, stosunki nasze staną się najzupełniej przyjazne. **Porozumienie francusko-rosyjskie ułatwiłoby to bardzo".**

„Rosya jedzie do Genui, by zająć należne sobie miejsce między narodami. Nie mam przesadnych illuzyi. **Zastępywać ją jednak będą wytrawni politycy,** którzy potrafią zdziałać rzeczy o trwałych podstawach. Wierzę, **że Francya i Rosya sowiecka wyjdą z okresu wzajemnej obojętności i przedsięwezmą decydujące kroki.** Musimy się w Genui porozumieć i przestać się zwalczać. Rząd sowiecki prowadzi rzeczową, logiczną politykę. Francya musi ją poznać i zdecydować czy chce byśmy w wielką europejską rodzinę weszli

bez Francyi, przeciw Francyi, czy z Francyą przeciw jej wrogom.

Gruntowna wymiana zdań jest konieczna, **gdyż czas nagli".**

Oferta rosyjska jest więc jasna zupełnie i niedwuznaczna. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Francya w obecnem swem położeniu skwapliwie skorzysta z możności zaszachowania L. Geoge'a. **Dla nas zaś jest tu kwestya pierwszorzędnej wagi by owe dwie do zgody wyciągnięte dłonie nie uścisnęły się ponad naszemi głowami.**

Mała ententa będzie się starała nagiąć wypadki genueńskie do swych interesów.

Konferencya genueńska a mała ententa.

Doniosłość konferencyi wspólnych. — Benesz — reprezentantem małej ententy. — Rola Benesza. — Opinia praskich kół politycznych. — Co skłoniło Llyod George'a do propozycyi układu gwarancyjnego?

—o o—

Korespondent praski jednego z pism wiedeńskich ocenia w następujący sposób stanowisko małej ententy i zadanie dra Benesza w rokowaniach przed konferencyą w Genui:

Praga, w lutym.

Czy konferencya genueńska będzie odroczona lub nie, to rzecz w obecnej chwili mniej ważna, **niżeli przebieg przygotowawczych rokowań, poprzedzających właściwą konferencyę, która będzie tylko formalnem potwierdzeniem ich wyników.** Najważniejszy problem konferencyi, to jest **rozstrzygnięcie między nieustępliwym programem Poincare'go, a bardziej umiarkowanem stanowiskiem Lloyd George'a, musi być zasadniczo już przed konferencyą rozwiązany.**

Wtej decydującej chwili premier czeski dr. Benesz wyjechał do Paryża i Londynu, a mandat jego jest tem ważniejszy, iż dale mu także zastępstwo małej ententy. Jugosławia stoi za nim bezwarunkowo, Rumunia i Grecya popierają go warunkowo, Polska zaś i Austrya nie będą mu przeciwstawiały **oporu. Rola dra Benesza będzie zatem na konferencyi i w rokowaniach przed konferencyjnych bardzo ważną.** Tem dziwniejszą jest rzeczą, że prognostyki o niej bardzo są rozbieżne. Z Berlina donoszą, że **dr. Benesz, rozczarowany Francyą, zamierza w przyszłości małą ententę oddać pod protektorat Anglii.** Znaczyłoby to, że będzie w Genui z Lloydem George'm głosował przeciw Poincare'mu. Z depeszy Havasa natomiast wynika, że **mała ententa bez zastrzeżeń stanie na stanowisku Francyi.** Obydwa te twierdzenia są jednostronne i dlatego nieprawdziwe. Czechosłowacya zależna politycznie od ententy, gospodarczo zaś od Niemiec cierpi z powodu tego konfliktu między interesami polityki zewnętrznej i handlu zewnętrznego. **Jest zatem rzeczą najbardziej prawdopodobną, że dr. Benesz już z przyczyn państwowo egoistycznych dążyć będzie usilnie do wyrównania przeciwieństw** — i jak to wyraźnie wskazał w jednej z swych mów — **doprowadzenią do uregulowania stanowczego sprawy separacyi, która ostatecznie zażegna coraz na nowo wy-**

buchające kryzysy polityczne i walutowe.

Mimoto byłoby przedwczesne sądzić, że z tych powodów mała ententa zwróci się wraz z Lloydem Georgem przeciw Poincare'mu.

Pominąwszy już, że taktyka taka odstręczyłaby Polskę od małej ententy a zbliżyłaby ją ku Węgrom, czego uniknięcie było głównym powodem utworzenia małej ententy, pominąwszy dalej, że ze względów terytoryalnego bezpieczeństwa mała ententa nie stanęłaby w otwartem przeciwieństwie do Francyi, wziąć należy pod uwagę, że w Pradze uważają przeciwieństwo między Francyą a Anglią za przemijające, wiedzą bowiem, że jak długo Anglia dostosowuje się do środkowo-europejskich życzeń Francyi, tak długo napotyka z jej strony na zrozumienie dla swoich wschodnich postulatów. — Przypuszczają więc, że jeszcze przed konferencyą genueńską, sprawa wzajemnego ustosunkowania będzie załatwioną między Londynem a Paryżem. I dlatego dr. Benesz nie stanie po stronie Anglii przeciw Francyi, lecz raczej zbliżenie między Paryżem a Londynem uważać będzie za główne swe zadanie.

Dr. Benesz nie jest ani rzecznikiem, ani wrogiem Niemiec, jest wyłącznie rzecznikiem swego państwa i małej ententy, Niemcy zaś mogą liczyć na niego o tyle tylko, o ile ich intresy biegną równolegle z interesami Czechosłowacyi.

Projekty niemieckie natomiast, mające na celu zoryentowanie Czechosłowacyi w stronę Anglii a przeciw Francyi nie mają w czeskich kołach rządowych najmniejszych widoków powodzenia. Sądzą tu, że tego rodzaju dążenia Francya uważałaby jako intrygi, które wzmocniłby tylko mogły stanowisko ekstremistów w Paryżu.

Pewien dobrze poinformowany polityk czeski wyraził opinię, że upadek Brianda i mianowanie Poincare'go były właśnie reakcyą na niemieckie próby zbliżenia się do Anglii i dlatego też Lloyd George przedłożył Francyi układ gwarancyjny skierowany przeciw Niemcom, ażeby politykę swą oczyścić od zarzutu tajnych konszachtów z Niemcami.

Mała ententa nie będzie zatem ani pośrednniczyła między Francyą a Niemcami, ani też nie stanie po stronie Anglii przeciw Francyi, lecz usiłowaniem jej będzie linię wypadkową, jaka wyniknie z porozumienia między Lloydem Georgem a Poincare'm dopasować ile możności do własnych interesów.

Emigracya rosyjska wobec Genui.

Zawiedzeni monarchiści. — Gorączka liguryjska. Milukowa i amerykańska chinina. — Zamieszanie u eserów.

Lwów, 15. lutego.

Zaproszenie Rosyi na konferencyę genueńską wywołało ogromny ruch wśród emigracyi rosyjskiej. Poruszyły się wszystkie jej odłamy i grupy, poczynając od grupy reichenhalskiej i kończąc na rozmaitych socyal-rewolucyonistach. Monarchiści rosyjscy (gr. reichenhalska) ruszyli się pierwsi. Wystąpienie ich jednakże zostało uwieńczone niepowodzeniem. Wszyscy bowiem kandydaci na wysoce problematyczny tron, jak w. ks. Mikołaj Mikołajewicz, w. ks. Dymitr Pawłowicz, owa ostatnia deska ratunku aspiracyi monarchistycznych nie mają zamiaru wspierania swym funduszami (pokaźnymi wcale zresztą) propagandy Markowa.

Centrum emigracyi rosyjskiej z panem Milukowem i Awksiendiewem na czele ogłasza z oburzeniem szumną deklaracyę, w której oświadcza: „zaproszenie rządu sowieckiego do Genui jest niczem innem, jak pogodzeniem się z tyranią, panującą obecnie w Rosyi". Deklaracya ta zredagowaną w tonie ostrym i uroczystym, sprawiła najwidoczniej duże wrażenie w kołach amerykańskich.

„Chicago Tribune" usiłuje uspokoić atak gorączki p. Milukowa przez receptę na chininę wyczekiwania. W recepcie tej napisano: „Walka tylko umacniała Lenina, a ignorowanie go nie powodowało jego upadku. Sytuacya Europy Zachodniej przez ten czas pogarszała się". A więc — uspakaja „Chicago Tribune" emigrantów rosyjskich — nie martwcie się Genuą, bo to nowy niewypróbowany jeszcze środek na likwidacyę regime'u sowieckiego.

Burcew „enfant terrible" byłych rewolucyonistów martwi się w „Obszczem Diele", że grzechy ugodowe p. Brianda poczynają ciężyć i na sumieniu p. Poincarego.

P. Sawinkow, który mimo oficyalnego zerwania z partyą socyal.-rewolucyonistów, tkwi jednak ideowo w tym obozie z sceptycyzmem i zimnym uśmiechem powiada: Genua — nic nie znaczy. Zielona Rosya nie uzna konferencyi i jej wyników.

W łonie całej partyi zresztą panuje zupełne zamieszanie. P. Staliński, jeden z najwybitniejszych jej przywódców pisze w Paryżu, że dobrze się stanie, jeżeli państwa obce uznają sowiety, jednocześnie domaga się, aby żadna z partyi rosyjskich, obecnie prześladowanych, na kompromis z bolszewizmem nie szła. Inna grupa S-R-ów, znajdująca się już w Moskwie odbyła już konferencyę na temat tego wzbronionego kompromisu.

Oto mieniąca się tęcza przeżyć emigracyi rosyjskiej pod wrażeniem Genui.

S. B.

Sunt monumenta...

Lwów, 15. lutego.

Serdeczna troska, ogarniająca zbiorową duszę polską, od szmaragdowej doliny Sanu po złotawe piaski wiernego Zbrucza, na dźwięk kajdan, kutych czerwonym młotem na bratnie ręce, wystrzeli niechybnie huraganem i płomieniem narodowego protestu, miecącym z drogi obłędne pomysły warszawskich apostołów. Wszelki cios, wymierzony w świetlistą i granitową obręcz, wiążącą ziemię naszą z państwem polskiem, rozbije się o spartański mur piersi, widny i czujny od przemyskiej baszty po wodospady Czeremoszu.

Wzdłuż karpackich żlebów i wstęg dniestrowych, czuwa wierna straż. Wieki złożyły się na skalne jej oblicze o nieschodzących blaskach rycerskiego i obywatelskiego trudu. Okryta jeszcze ciepłą krwawą rosą mogiła Zadwórza, jakże przypomina leonidasowe proporce na zbaraskim wale, a lwowskie legie dziewicze jakżeż żywo wskrzeszają słoneczne dni chwały trembowelskich blanków. Legenda Wisły pieszcząca błękitnym nurtem grób Wandy, wstawała żywa w rubinowej topieli, błuząjącej u bram najechanych kresowych grodyszczy, a złoczowskie katakumby przekaże serdeczna baśń ludu — porówni mitom półbogów — wdzięcznej potomności.

Nie tylko czasza krwi stwierdza polskie dziedzictwo tej ziemi. Stwierdzają je pracowite sochy i młoty, stwierdza modrzew dworów, stwierdzają cerkiewne dzwony, lane polską dłonią, dbałą o tradycye i potrzeby ruskiego ludu. Stwierdzają niekończące się codzienne ofiary, ciche, rozrzewniające, często nierejestrowane w kronice narodowej zasługi.

Przed paru dniami przemówiły nowe, ważkie dowody. Złote i srebrne cyfry ofiar na Skarb Narodowy. Za mało mierzyć ich wartość dla szychowego polskiego pieniądza, analizować ozdrowieńczą siłę wobec walutowej niemocy. Złote kopice i srebrne brogi, zasunięte z naszej połaci w warszawskie sąsieki — to nie tylko wypruty z żył tarnopolskiego czarnoziemia, czy niezamierającej

Jean Baptiste Poquelin-Moliere. 1622—1922.

Lwów, 15. lutego.

Święto trzechsetnej rocznicy urodzin jednego z największych twórców w dziedzinie teatru obchodzić będzie dziś scena lwowska.

Przemówi z niej geniusz komedyopisarza, który umiejąc tworami swej wyobraźni do łez rozśmieszyć — sam smutny był — aż do śmierci.

Francya uczciła swego bohatera literackiego w dzień jego urodzin t. z. 15. stycznia. Odbyły się specyalne przedstawienia „Bourgeois Gentilhomme'a" w Chatelet i galowe przedstawienie w Theatre Francais, nie mówiąc o przedstawieniach w innych teatrach, przyjęciu delegatów zagranicznych, otwarciu wystawy oryginalnych wydań dzieł i t. d.

* * *

Jean Baptiste Poquelin, który przybrał później, w wędrówce swej teatralnej nazwisko Moliere, urodził się w Paryżu 15. stycznia 1622 r., jako syn nadwornego tapicera królewskiego noszącego tytuł: „valet de chambre". Zwykłym torem ówczesnego zamożnego mieszczanina chciał stary Poquelin posunąć swego syna o jeden stopień wyżej w hierarchii społecznej i młody Jean po ukończeniu kolegium jezuickiego w Clairmont rozpoczął studya prawnicze w dwudziestym roku życia.

„Demon teatru" chwycił go jednak na szczęście w swe objęcia, a ponieważ złączyła się z tem i miłość, los przyszłego komedyopisarza był zadecydowany. W roku 1643 powstało towarzystwo które nadało sobie tytuł „Świetnego teatru" (Illustre Theatre), towarzystwo złożone z Magdaleny Bejart, i jej rodziny, Moliera, Pinela i jeszcze z kilku ich wspólnych znajomych.

Zawód aktorski był ówcześnie w wielkiej pogardzie we Francyi — więc Moliere zrzucił nazwisko rodzinne, wstępując w progi teatru, oczywiście jak zwykle ku rozpaczy rodziciela, nie przeczuwającego sławy swego syna. Trupa jednak, z którą złączył swe losy, robiła fatalne interesy w Paryżu i przeniosła się skutkiem tego na prowincyę.

Od tej pory rozpoczyna się cygańska wędrówka Moliera po całej Francyi, żywot pędzony śród „wesołej nędzy" przez lat dwanaście. Cały czas marzył jednak o Paryżu. Gdy wreszcie w 1658 r. wrócił do ukochanego miasta, powiedzieć sobie musiał, iż lata te wyrobiły w nim szaloną znajomość sceny i sztuki aktorskiej. A przedewszystkiem wracał jako autor. Raz w Lyonie, w poszukiwaniu nowości, spróbował przetłomaczyć i „napisać" jakąś znaną „commedie dell' arte", Próba udała się nadzwyczajnie. Pierwsze komedye to: „Zazdrość Kocmołucha", „Latający lekarz", „Postrzeleniec" i „Zwady miłosne".

W Paryżu jednak czekały go tysiące trudności, walki, intrygi i zazdrości, które dosięgły szczytu, gdy król obdarzył opieką i przyjaźnią Moliera. Pierwszem zwycięstwem Moliera była jednoaktówka „Les precieuses ridicules" (Pocieszne wykwintnisie) która zdobyła odrazu szalone powodzenie i postawiła go o całe niebo wyżej od konkurentów gnieżdżących się w „Hotel de Bourgogne" i noszących dumnie tytuł aktorów „Jego Królewskiej Mości". Moliere jednak chciał grać — a nie błaznować na scenie. Napisał nową komedyę bohaterską „Don Garcia z Nawarry" i otworzył nią swą nową salę w Palais Royal 4. lutego 1661 roku.

Deklamując swe ładne aleksandryny sądził Moliere, iż podbije publiczność, której znudziły się zapewne już sztuczki Maskarylów i Sganarelów. Jakże się omylił! Publiczność nudziła się i puste rzędy krzeseł przemówiły bardzo wymownie do pustej... kasy dyrektora. Gorycz wezbrała w jego sercu. Mimo swych lat 40 był dopiero u wrót powodzenia i sławy. Zawody jedne po drugich zwalały się na niego, jak gdyby był dopiero młodzieńcem.

Zebrał wszystkie siły i począł pracować,

tetnicy borysławskich źródeł mocarny fundament pieniężnych naszych znaków, bez jakich złudą wolnościowe ryngrafy, ale to zarazem nowe rozkwitłe pęki historycznego żywopłotu, scalającego nas z macierzą. I nie cieplarnią a rodzimą łąką bujnego tego kwiecia była nasza dzielnica. Ze Lwowa wystrzeliło płomię ofiarnicze dla Narodowego Skarbu, a wystrzeliło w chwili, kiedy dymy prochowe chmurzyły miasto, kiedy mołojcy Budiennego tratowali za Bugiem lwowskie przedpola, a bolszewicki raskolnik zbliżył się na strzał armatni do warszawskiej fosy. I gdy krwawy cud Wisły okupił rolandowy zgon polskiego żołnierza, padły w lwowskiej organizacyi Kobiet pierwsze kruszcowe ofiary, pod zrąb ojczystej waluty. Wśród nich nierzadko szczątkowy klejnot rodzinny, ostatni koral dziewiczy, szeląg na czarną ciułany godzinę, nie przekazany w latopisach, sławią cych u zastygłych ruin Tyru kartagińskie ofiarnice.

Naliczone niedawno kolumny ofiar kresowej naszej ziemi nabiorą szczególnego blasku i ceny, gdy porównamy je z wynikami podobnej akcyi w Czechach, nietkniętych wojenną kośbą, słynących z organizacyi i solidarności narodowej. Całe Czechy zbierają 355 kg. złota, trzy nasze województwa gromadzą go 1621 kg., srebra zbierają Czesi 8450 kg., lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie składa go 3281 kg., obok oddzielnie rejestrowanych tysięcy srebrnych monet, ozdób i łomów, dających pokaźny jeszcze kilogramowy odsetek. Wypomni ktoś, że na imponujący wynik wpłynął stosowany rygorystycznie przez prezesa lwowskiej Izby skarbowej obywatelski pobór osobnych kruszcowych opłat spirytusowych. Wypomnienie takie zaświadczy najwyżej, że na ziemi naszej wszelki urząd jest nietylko strażnicą prawa i władzy, ale narodową widetą, służącą każdą myślą i chwilą każdą ojczystej potrzebie. Przecież i po innych Izbach skarbowych siedzą Polacy — czemuż z pod ich własnego bulatu nie trysnął ożywczy deszcz dla walutowej spiekoty?

Ofiarnictwo nasze dla Narodowego Skarbu to właśnie nieschodzące żniwo duszy polskiej dojrzewającej w ciągłem hartowaniu, to owe iskry jasne, sypiące się z pod mohortowych lemieszy, osłaniających kresową orką ojczystą całość. Płomienie te i ziarna zakopalibyśmy głęboko na niechełpliwych rubieżach, gdyby nie czerwony zamach na odwieczność węglów i spojdel, łączących nas z macierzą, na dostojeństwo kresowych naszych chramów i stanic, gdyby nie ślizgające się po salach sądowych krwawe widmo, spisy kozaczej, nie dymne ślady czerwonego koguta. Pragniemy wygrać w świętej stawce o dobro i sławę obu bratnich narodów, owe jasne bezkresne pomniki orężnych i obywatelskich mozołów, zaświadczających polskie tętno i podłoże karpackiej krainy. Warto dziś dorzucić pomnikowe cyfry wnoszące uśmiech wiary i nadziei do roztrząsanych zasług i losów Wschodniej Małopolskiej Ziemi.

Co sądzić o tem?

—o—

Lwów, 15. lutego.

(abb.) Każdemu wiadomo, że nie jest skarbem — skarb, z papierami zamiast ze złotem, że nie jest samodzielnem państwem — państwo bez skarbu, że zaś niedobór skarbowy — jest niedoborem wszystkich obywateli. To też zrozumiałem jest dalej, że obywatele państw o zdrowych organizmach dążą sami usilnie ku temu, by skarb ich państwa zawierał jak największą ilość szlachetnych kruszców, wiedząc, że zwiększeniem się ilości tychże, zwiększa się też ich własny dobrobyt. Tak rozumieją i postępują wszędzie naokoło nas w państwach zagranicznych, czego udowadniać nie potrzeba. Tak jednak nie postępujemy my sami, którym się zdaje, że zasilać chociażby najmniejszemi świadczeniami skarb państwa, to w „wolnej Polsce" rzecz zgoła zbyteczna, że zaś domagać się od społeczeństwa tych świadczeń — to czyn nieobywatelski, niepolityczny...

Każdemu wiadomo że — tak jak w całej Polsce, tak też i we Lwowie odbywa się od dłuższego czasu zbiórka złota i srebra na Skarb Państwa.

Każdemu wiadomo również, że ulice: Łozińskiego, Romanowicza i Senatorska posiadają długi szereg całkiem nowych kamienic czteropiętrowych, z których każda posiada znów pewną ilość luksusowych mieszkań, że to jest to tedy zakątek, zamieszkany gęsto przez sfery najwięcej posiadające, mogące nawet bez zbytniego uszczerbku dla swych codziennych wydatków luksusowo-przyjemnościowych ofiarować cokolwiek na skarb Państwa.

Nie każdemu wiadomem jest jednak — że w dniach 11. i 13. b. m. odbyła się zbiórka złota i srebra, lub funduszów na ich zakupno — po mieszkaniach wszystkich kamienic właśnie tych trzech wspomnianych ulic i nie każdemu też jest wiadomem, że zbiórka ta u osób tak dobrze sytuowanych osiągnęła w rezultacie aż... **dwa gramy złota, dziesięć gramów srebra i... 4300 marek!!** Wyjątek stanowi — co podnieść z uznaniem należy — Dr. Litwinowicz, który sam jeden ofiarował 3 klgr. srebra i gotówkę, za którą zdołano zakupić dwa łańcuchy złote, jako też prezydent Dembowski, który oddał na skarb drogocenne spinki itp. przedmioty. Lecz, że takich ofiarodawców właśnie tam mogło i powinno się było znaleźć o wiele więcej, że zbiórka po dozorcach owych kamienic, po suterenach byłaby z pewnością więcej dała, niż po piętrach, zwłaszcza, że dzieląc uzyskaną kwotę 4300 mk. przez ilość mieszkań, które się złożyły na tę sumę, nie wypadnie nawet i 20 (dwadzieścia) marek na jedno mieszkanie, że prawie co nocy odbywa się jeden lub nawet kilka balów, podczas których wiele osób dźwiga na sobie ofiarnie stosy złota i brylantów, że nie wypada dać po bankiecie restauracyjnym napiwek nizki, ale na skarb narodowy można ofiarować nawet i.. guzik, to także wiadomem jest dobrze!

Co sądzić jednak o tem?...

Z DNIA.

Ani nie chowają, ani żyć nie dają.

Temat zawsze aktualny.

—o—

Lwów, 15. lutego.

Z niesłychanem zdumieniem wyczytałem, w „Gazecie Wieczornej", że w ostatnich czasach ludzie u nas przestali już chodzić na pogrzeby „sławnych ludzi". Tak było z Zapolską, tak było parę razy w Warszawie. Nie wiem, na czyim już pogrzebie zgromadziło się aż siedm osób... I to bez chóru, któryby wykonał żałobne pienia, bez mów bez uroczystości...

A przecie dawniej, przyznać trzeba, grzebano u nas pięknie! Co jak co, ale pogrzeby były pierwszorzędne. Prawda, nie dawano żyć, prawda, grzebać za to często i przeważnie zaczynano już za życia, jednakże pogrzeby były co się zowie. Schodzili się „notable", ler, jakieś chóry w czarnych ubraniach i białych rękawiczkach, były masy wieńców... Owszem była to przeważnie radość z tego, że „sławny i nieoceniony" wreszcie umarł, ale przecież nie dało się temu wszystkiemu odmówić pewnego wdzięku. Powtarzam: Kwiaty, pieśni, rozpromienione twarze delegatów, uprzejme uśmiechy spotykających się dam, nieraz i dziarska kapela czwartaków lub dwa plutony sokołów... To miało swój urok...

A dziś człowieka nawet przyzwoicie nie pogrzebią... Niektórzy nie lubią uroczystych pogrzebów... Na przykład Wyspiański... Inni nas a dują go może z żalem... Ja nie mam jeszcze wyrobionego gustu w tym kierunku a zresztą zdaje mi się, że na takich pogrzebach nieboszczyk jest tak drugorzędną i zbyteczną figurą, jak jubilat przy pełnym stole bankietowym...

Jednakże, jeśli już nie chcecie ludzi grzebać, dajcie im przynajmniej żyć.., Jedno z dwojga, ale coś z nimi zrobić trzeba.

Na przykład mało komu wiadomo, że pani Głowacka, staruszka, **wdowa po Prusie-Głowackim**, autorze „Faraona" itd. otrzymywała do niedawna, mieszkając w Warszawie, **czterysta pięćdziesiąt marek miesięcznej pensyi.**

Czy nie zadużo, Kochani rodacy?

Jak tam inni — nie wiem. Ale może coś z faktów konkretnych...

Aczkolwiek to jest samobójstwo, mogę napisać cztery powieści rocznie. Trudno je sprzedać, ale — przypuśćmy. Otóż z czterech powieści rocznie nie można wyżyć, zwłaszcza z rodziną. Na utrzymanie całkowite rodziny, (z ubraniem, trzewikami — a dzieci ze wszystkiego wyrastają) potrzeba powiedzmy okrągło 1200.000 Mkp. rocznie. Można taniej, ja wiem, ale ostatecznie literat, artysta, to nie furman, ani drwal, musi mieć pewne wymagania, pewien poziom kulturalny. Bez blagi, powieść dziś przeciętnie 150 tys. Mkp., pisze się ją dwa miesiące. Razem: Cztery powieści pisane przez 8 miesięcy dadzą na 6 miesięcy utrzymania. To znaczy, że czwartej powieści niema już za co pisać. A z czego następnych 6 miesięcy wyżyć?

Zatem trzeba się ratować dziennikarstwem, to znaczy, że musi się pisać 5—6 tysięcy wierszy miesięcznie o różnych rzeczach. A 5—6 tysięcy wierszy, moi drodzy, to książka o 160—180 stronach, czyli tom. Co znaczy, że aby wyżyć, należy napisać w dzienniku 12 tomów rocznie; przytem można i trzeba napisać jeszcze 4 tomy beletrystyki, razem polski literat musi rocznie napisać 16 tomów, aby mógł żyć. Przez 10 lat to da 160 tomów, liczmy każdy po 10 arkuszy druku, robi 1600 arkuszy druku.

To tempo umysłowej, twórczej pracy jest ta-

Powstała „Szkoła żon", „Świętoszek" „Don Juan" „Skąpiec", „Mizantrop", „George Dandin", „Uczone białogłowy", „Chory z urojenia". Każda z tych sztuk uderzała jak piorun, jak taran w społeczeństwo.

Wrogowie poczęli gotować się do walki. Nie mogli się z nim mierzyć jako z autorem i aktorem, więc rzucili się na jego życie prywatne. Mając już lat 40 Moliere ożenił się z aktorką swej trupy, piękną i młodą Armandą Bejart.

Oszczercy twierdzili, że to jego córka. Dopiero przycichli gdy Ludwik XIV został ojcem chrzestnym jego pierwszego dziecka. Więcej jednak niż oszczerstwa bolała go płochliwość żony. On, który wykpiwał tak świetnie zdradzonych mężów — sam należał do ich grona. Nie zrozumiał, czy też nie chciał zrozumieć, że starzec nigdy nie zdobędzie serca młodej dziewczyny.

Mając lat 50 był już zmęczony i słaby. Nadmierna praca, trudy i niewygody w młodym dopiero wieku zemściły się, podcinając zdrowie. Zginął jak żołnierz na posterunku. W dzień czwartego przedstawienia „Chorego z urojenia" dnia 17 lutego 1673 Moliere nagle zasłabł. Mimo to zwlókł się ostatkiem sił i poszedł grać. Na scenie podczas dłuższego ustępu chwycił go kaszel, lecz ukrył go zręcznie skręcając się w rzekomym śmiechu. Z końcem sztuki podniósłszy palce ze sławnem iuro! omdlał. Po chwili, oprzytomniał i grał dalej. Bezprzytomnego zaniesiono w lektyce do domu i tam skonał na rękach dwu sióstr miłosierdzia, którym dał u siebie schronienie.

Ponieważ należał do „stanu wzgardzonego" król musiał dopiero wymódz na ówczesnem duchowieństwie pozwolenie na pogrzeb. 21. lutego 1673 r. w nocy, tajemnie gdyby zbrodniarza pochowano wielkiego autora i aktora Francyi. Francuzi dopiero w sto lat po jego śmierci pomieścili w Akademii jego biust dłuta Hudon'a. Napis na nim głosił: „Rien ne manque a sa gloire, il manquait a la notre".

W roku 1844 postawiono mu pomnik w Paryżu. Statua ustawiona jest nad fontanną i a propos tej fontanny stworzyli Francuzi zabawną lecz i mądrą anegdotę w której kojarzą się nazwiska dwu przyjaciół Moliera: Boileau i La Fontaine. Francuzi mówili: Bois l'eau de la Fontaine Moliere!

Le contemplateur par excellence jak Moliera nazywano, patrzy z tych wyżyn i On, któremu zatruwano życie, którego chowano w cichości — ma dziś u swej trumny nie tylko swą ojczyznę, ale cały świat!

są straszną torturą, że kto tego nie przeszedł, nigdy nie potrafi zrozumieć.

A perspektywy życiowe?

Po najdłuższej pracy i zupełnem zidyoceniu rzucą mnie jak psa do dołu. Mniejsza z tem. A żona moja dostanie, 700 mk. miesięcznej pensyi.

Zaś póki żyję, obowiązkiem mom jest „ducha dodawać narodowi", wiary w życie, w pracę, we własne siły, w sprawiedliwość...

To się robić musi, inaczej...

inaczej nie zapłacą nic.

Ters.

Dyskusya generalna w Sejmie wileńskim.

Wilno, 14. lutego.

(PAT) Pierwszy mowca programowy w dyskusyi generalnej Jankowski stwierdza na wstępie, że zgłoszone do laski marszałkowskiej rezolucye imieniem większości stronnictw sejmowych całkowicie odpowiadają programowi klubu związku ludowego. W dalszym ciągu mowca rozpatruje i motywuje poszczególne punkty uchwały zasadniczej i składa hołd armii polskiej i jej wodzowi synowi tej ziemi Józefowi Piłsudskiemu. (Posłowie wstają z miejsc. Okrzyki: Niech żyje Józef Piłsudski).

Poseł Raczkowski imieniem zespołu stronnictw narodowych wypowiada się przeciw nadaniu ziemi wileńskiej jakiejkolwiek autonomii politycznej.

Poseł Chomicki (Odrodzenie i Wyzwolenie) oświadcza, że klub jego przystąpi do uchwały zasadniczej pod pewnemi zastrzeżeniami, które zgłosi w odrębnych wnioskach.

Drugi mowca programowy p. Zbigniew Jasiński (Zespół Stronnictw Narodowych), oświadczył się za formułą większości, która mówi o włączeniu Ziemi wileńskiej do Polski bez zastrzeżeń.

P. Jachiewicz (włościanin z pow. Święciańskiego) wspomina na wstępie o prześladowaniach, jakich Wileńszczyzna doznała za rządów rosyjskich. Ważną datą w dziejach kraju jest rok 1867, data urodzenia Józefa Piłsudskiego. Wychowany przez matkę w miłości dla tego wszystkiego co było prześladowane przez Rosyę, rozpoczął walkę z chwilą wybuchu wojny światowej przeciw trzem zaborcom. Ziemia Wileńska odzyskała wolność i prawo samostanowienia o sobie. Sejm Wileński ma to prawo i prawa tego sobie wydrzeć nie pozwolimy. Należałoby dać możność wypowiedzenia się tym braciom, którzy pozostali pod obcem panowaniem, a są również tak samo Polakami jak my i chcą należeć do Polski. Gdyby ludność pasa neutralnego nie dostała się pod panowanie polskie, spowodować to mogłoby rozpacz, a kto wie, czy nie walkę zbrojną. Chcemy należeć do Polski bez zastrzeżeń i idziemy z pragnieniem wzięcia udziału w pracy twórczej. Mowca oświadcza wkońcu, że będzie głosował za projektem.

O komunikacyę handlową czesko-amerykańską via Polska.

Praga, 14. lutego.

(AW) „Tribuna" w Pradze donosi, że przedstawiciele fabrykantów oraz towarzystw handlowych całej Czechosłowacyi w liczbie około 200 osób zamierzają w kwietniu lub maju udać się do St. Zjednoczonych Ameryki północnej w celu **nawiązania stosunków handlowych między Czechami a Ameryką. — Byłoby dla nas korzystne, aby cały przyszły ruch handlowy amerykańsko-czeski udało się skierować via Gdańsk przez Polskę.**

OKRUCIEŃSTWA PRUSKIE NA G. ŚLĄSKU W ŚWIETLE TYGODNIKA NIEMIECKIEGO.

Berlin, 14. lutego.

(PAT) Ostatni numer tygodnika Welt am Montag zamieszcza szereg relacyi o **osławionym na Górnym Śląsku korpusie Rossbacha.** Były członek tego korpusu niejaki Richter opowiada, w jak nieludzki sposób Stosstrupplerzy tego korpusu zachowywali się wobec Polaków. W najrozmaitszych przebraniach, z twarzą poczernioną lub zamaskowaną, ludzie tego korpusu, jak osobiście widziałem, powiada p. Richter, szli do chłopów, szukając rzekomo za bronią, choć nikt z nich nie miał takiego rozkazu. Oczywiście broni nigdzie nie znachodzono, co było dla nich zresztą mniejszej wagi, **gdyż szukali oni za pieniądzmi, a to przy użyciu kijów i karabinów,** które w zupełności zastępowały różdżkę czarodziejską, pieniądze bowiem najczęściej znajdowano. Policyanci (Abstimmungspolizei) nic o tem nie wiedzieli. Nakreśliwszy jeszcze dalsze szczegóły działalności tych sfer, redakcya tygodnika Welt am Montag dodaje od siebie: Ten opis naocznego świadka jest zastraszającym obrazem wybryków grupy landsknechtów, przedstawiających niesłychane niebezpieczeństwo. Czy — zapytuje tygodnik — pan minister spraw wewnętrznych Severing potraktuje tę sprawę równie lekko jak jego poprzednik?

KONFERENCYA NIEMIECKO-POLSKA ODROCZONA.

Genewa, 14. lutego.

(PAT) Z powodu niedyspozycyi prezydenta Calondera odłożono otwarcie konferencyi niemiecko-polskiej do następnego wtorku.

Układ handl. polsko-franc. zamyka Niemcom drogę na Wschód.

Gdańsk, 14. lutego.

(PAT) Tutejsza prasa omawia obszernie traktat handlowy polsko-francuski i nazywa **go murem gospodarczym, zamykającym Niemcom dostęp do Wschodu.** Francya przy pomocy celnych taryf polskich chce uniemożliwić Niemcom konkurencyę na Wschodzie.

ZABURZENIA W IRLANDYI TRWAJĄ DALEJ.

Anglia udziela pomocy wojskowej.

Londyn, 14. lutego.

(AW) Rząd angielski zawiadomił sir Craigha, o oddaniu do dyspozycyi potrzebnych do utrzymania porządku oddziałów wojskowych, żąda jednak by Ulster zaniechał wszelkich środków gwałtownych przeciw sinnfeinistom poza granicami swego obszaru.

Belfast, 14. lutego.

(PAT) Reuter. Wczoraj przyszło tu ponownie do różnych starć w czasie których strzelano. Ranionych jest około 50 osób. Od wybuchu bomby zginęło dwoje dzieci a 15 osób zostało ranionych, w tem 3 śmiertelnie.

Londyn, 14. lutego.

(PAT.) Radio. — W miejscowości Croom w hrabstwie Leerych uzbrojeni bandyci wtargnęli przemocą do banku i zrabowali znaczne sumy. Mimo że w pościgu wzięli udział żołnierze armii republikańskiej, bandyci zdołali ujść.

Belfast, 14. lutego.

(PAT.) Zaburzenia trwają w dalszym ciągu. W czasie dzisiejszych starć 5 osób zostało zabitych, a 12 ranionych. Odjazd wojsk angielskich został wstrzymany.

Nowy miesięcznik lit.-art. w Warszawie.

Lwów, 15. lutego.

Nic trudniejszego dla skromnego Czytelnika, niż zoryentować się we wszystkich partyach, koteryach i coraz powstających nowych kościołach najmłodszej Polski literackiej. Kto bije, gdzie, kogo i za co? — oto pytanie, które naprózno starałby się rozstrzygnąć ktoś nie wtajemniczony, widząc jak ci młodzi, bogato przeważnie przez Apollina obdarzeni, ludzie kłócą się między sobą, atakując najmocniej tych, których najbardziej naśladują.

W tych dniach powstało w Warszawie nowe pismo literacko-artystyczne tego pokroju. Jest to miesięcznik dużego formatu, pod redakcyą Edwarda Kozikowskiego, Jana Nepomucena Millera i Emila Zegadłowicza, naszący nazwę „Czartak". Nie — broń Boże — Czwartak, ani Czwartek, ani nic podobnego, tylko „Czartak", aby trudniej było zgadnąć. Zdarzyło się, że byłem świadkiem, gdy pierwszy zeszyt tego pisma wziął w rękę jeden z najznakomitszych naszych pisarzy, Jan Lorentowicz. Zawstydził się bardzo, gdyż mniemał dotąd, że zna dobrze polski język, a z wyrazem tym się dotąd jakoś nie spotkał. Ktoś szepnął, że Czartak, to zapewne maleńki czart; dopiero później wyjaśniono, że istnieje w Beskidach szczyt tej nazwy.

„Czartak" — jak zapowiada artykuł programowy (zaczęty, jak i większość utworów małą literą) — zamierza zerwać z hasłami, tromtadratyzmami, fidrygalizmami literackimi; szkoda tylko, że sam ten artykuł jest jakby esencyą, jakby skondensowaniem tromtadratyzmu. Dość przyjrzeć się typografii tego słowa wstępnego, by zrozumieć, że nowa sekta pójdzie jak najdalej śladami zwalczanych przez siebie poprzedników. Artykuł poza tem tak dalece nie posiada nic prócz frazesów, że trudno go nawet omówić. Z morza pauz kropek, słów, wyrasta jedyny wyraz dużemi literami: D-R-O-G-O! „A to nam nowość powiedział!" — pomyśli sobie niejeden Warszawianin, biorąc ten rzeczownik za przymiotnik.

Pod względem graficznym przypomina „Czartak" uderzająco „Zdrój" poznański, z którego jakgdyby zdarł okładkę. Treść, przeważnie poezya, pod wyraźnym wpływem Leśmiana, którego dwa wiersze królują też w zeszycie. Występujący w pierwszym numerze autorowie, to wszystko ludzie niepospolicie utalentowani którzy jednak jakgdyby doszedłszy do smutnego wniosku, że sam talent i praca dość szybko sławy nie dają, chwytają się sztuczek ekstrawaganckich, postępując tak, jak robią nieraz świetni aktorzy, rzucający poważną pracę na scenie dla łatwych i popłatnych laurów w kabarecie.

U góry pierwszej stronicy pierwszego numeru widnieją znane litery I. N. R. I. Nie oznacza to jednak godła Męki Pańskiej, lecz pierwszy numer rok pierwszy. Gorzej, że podtytuł pierwszego utworu literackiego brzmi: hymn phalliczny.

Dwie plansze w głębi numeru o treści religijnej (vide Zdrój), to Porządkowskiego: Misteryum i Wąsowicza: Madonna. Możnaby przysiądz, że gdyby ten drugi obraz powieszono w kościele, połowa wiernych przeszłaby na luteranizm.

Prozę w numerze reprezentuje jedynie artykuł krytyczny pióra Stanisława Ignacego Witkiewicza noszący tytuł „Parę zarzutów przeciw futuryzmowi". W artykule tym Witkiewicz zwalcza rzeczowo i poważnie autoreklamiarstwo, krzykliwość formy i wszelkie ekstrawagantstwo, przy pomocy których futuryści pchają się na Parnas; prócz tego raz jeszcze nobieżnie definiuje swoja teoryę Bezsensu.

Zeszyt zamyka obszerny dział p. t. Krytyki, Refleksye, Rzuty. Ktoś złośliwy mógłby tutaj do-

Echa watykańskie.

—o—

OFICEROM WŁOSKIM W MUNDURACH WSTĘP DO BAZYLIKI ŚW. PIOTRA DOZWOLONY.

Rzym, 14. lutego.

(PAT.) „Corriere della Sera“ podkreśla z zadowoleniem, że po raz pierwszy od roku 1870 dozwolone zostało z powodu koronacyi Jego Świątobliwości wejście do bazyliki św. Piotra oficerom włoskim w pełnym uniformie.

200.000 OSÓB CZEKAŁO NA BŁOGOSŁAWIEŃSTWO PAPIEŻA.

Rzym, 14. lutego.

(AW.) Z powodu zasłabnięcia kard. Disletti, koronacyi dokonał kard. franc. Vilette. Papież od począwszy po dłuższej i męczącej ceremonii, gdy dowiedział się, że na placu św. Piotra przeszło 200.000 osób oczekuje jego błogosławieństwa, ukazał się w loży zewnętrznej bazyliki św. Piotra i pobłogosławił zebranych — co przyjęto z entuzyazmem.

PIĘTNAŚCIE MILIONÓW MIESZKAŃCÓW UMIERA W ROSYI Z GŁODU.

Leafield, 14. lutego.

(PAT.) Radio. — Sir Robertson powrócił z Rosyi, gdzie zwiedził okręgi dotknięte głodem. Oświadczył on przedstawicielom pism, że w czasie swej 45-letniej praktyki administracyjnej w Indyach nigdy nie spotkał się z tak straszną katastrofą, jaka dotknęła Rosyę. Głód dotknął całą ludność obszaru od Kazania do Morza Kaspijskiego i do granicy Azyi. 15—16 milionów mieszkańców dosłownie umiera z głodu.

WYDALENIE URZĘDNIKÓW NIEMIECKICH ZA UDZIAŁ W STRAJKU.

Berlin, 14. lutego.

(PAT.) Według informacyi niemieckiego Związku kolejarzy przeciw 47 urzędnikom kolejowym wytoczono postępowanie dyscyplinarne. 18 urzędników wydalono ze służby z powodu udziału w strajku.

AMNESTYA DLA KOMUNISTÓW CZESKICH.

Praga, 14. lutego.

(PAT.) Cz. b. pr. donosi: Prezydent Masaryk zarządził generalną amnestyę dla wszystkich w więzieniu przebywających komunistów, tudzież uczestników komunistycznego spisku w grudniu roku 1920.

MINIATURY.

Na targu.

—o—

Lwów, 15. lutego.

— Skaranie Boże z takim mrozem! — skarżyła się siedziarka trzymając dłonie nad garnkiem z rozjarzonemi węglami.

Druga siedziarka, tak samo grzejąc sobie ręce, ostro skarciła swą sąsiadkę.

— Nie sztorcuj się pani woli Bożej, bo to ino grzych i obraza. Pan Bóg, wie co robi. Siarczyste zimno, ale też i interes zato siarczysty. Dałby to kto pani po 50 marek za jajko, albo 150 za litr takiego mleka? Jak mróz, to każdy ino patrzy, aby prędko kupić i do domu pognać. Jak wczoraj na kilo masła rozrobiłam liter wody, jak się to potem ścięło w lód... no, mówię pani takiej osełki ludzie nie widzieli jeszcze! Z kila zrobiło się jeszcze raz tyle, dwa tysiące marek jakbym na ulicy znalazła. Albo i ta gęś, co ją jeszcze przed Bożem Narodzeniem szczur zagryzł, a teraz dopiero w stodole ją znajdłam. Na mrozie zrobiła się z niej jedna kość i jakaś eligantka pięć razy przytykała ją sobie do nosa a potem ją takoj tak kupiła. Moja pani Antoniowa, ja bez dzień i bez noc świcę lampkę przed świętym Antonim, bo mróz jest dla pobożnych ludzi, aby się trochę poratowali...

Po tych słowach pobożna siedziarka garnek z węglami wsunęła sobie pod spódnicę i rozkraczyła nogi a twarz jej przybrała wyraz nieopisanej błogości...

Br.

Przyczyną spadku marki polsk. zagr. ataki na min. Michalskiego.

—oo—

Wiedeń, 15 lutego.

(Telef.) (G) Jeden z wybitniejszych finansistów austryackich oświadczył, że spadek kursu marki polskiej w Wiedniu, należy tłumaczyć nietylko podwyżką kursu korony austryackiej, ale głównie i przedewszystkiem wiadomościami z Polski o rzekomem zachwianiu się stanowiska ministra skarbu dra Michalskiego, Dr. Michalski, cieszy się bowiem w Wiedniu ogromną sympatyą i zaufaniem, a kampania prowadzona przeciwko niemu robi złe wrażenie zagranicą i odbija się na kursie marki polskiej.

Polska otrzyma rolę kierowniczki w międzynar. ruchu kolejowym na Wschodzie.

—oo—

Wiedeń, 15. lutego.

(Telef.) (G) Na międzynarodowej konferencyi kolejowej w Meranie, mającej zbadać plan międzynarodowego ruchu kolejowego na wschód oraz sprawę taryf kolejowych ma być Polsce powierzona rola kierownicza w międzynarodowym ruchu kolejowym na wschód.

Rokowania sow.-franc. zakończone pomyslnym rezultatem.

—oo—

Wiedeń, 15. lutego.

(Telef.) (m) Jak donoszą z Paryża, pomiędzy delegatem rządu sowieckiego Skobelewem a rządem francuskim toczyły się rokowania, które jak słychać zakończone zostały pomyślnym rezultatem. Francya gotowa jest uznać rząd sowiecki pod warunkiem, jeżeli rząd sowiec i uzna długi wojenne i przedwojenne Rosyi. Ponadto Rosya ma się zobowiązać do poczynienia we Francyi zakupów na sumę 800 milionów fr.

Port odeski zamarzł.

—oo—

Charków, 15. lutego.

(AW.) Port odeski od kilku dni zamarzł. Ruch wszelki ustał.

W Berlinie sytuacya niewyjaśniona.

Berlin, 13. lutego.

(AW) Przez 13. i 14. bm. trwające pertraktacye frakcyjne w sprawie przesilenia gabinetowego nie wyjaśniły jeszcze sytuacyi. Partye koalicyi rządowej starają się w dalszym ciągu utrzymać gabinet obecny u steru — partya ludowa zajmuje stanowisko opozycyjne. W kołach parlamentarnych krążą pogłoski jakoby partye lewicowe porozumiały się z ministr. Hermesem chcąc mu po wypadku Wirtha powierzyć kierownictwo nowego gabinetu.

patrzeć się właściwej przyczyny dla której pismo to powstało. Mianowicie jeden z redaktorów, Zegadłowicz, zamieszcza niezwykle pochlebne oceny wydanych jednocześnie książek dwóch innych kierowników pisma, t. j. Kozikowskiego (Tęsknota Ramy Okiennej) i Millera (Lacrimae rerum). Gdyby się w następnym numerze ukazała recenzya koleżeńska o książce Zegadłowicza, byłoby to zbyt nieprzyzwoite.

Bardziej jeszcze niż autoreklama, razi brakiem smaku (szczególniej na początku istnienia pisma) zaczepno-polemiczny ton innych notatek, graniczący wprost z arogancyą. Możnaby to jeszcze umotywować walką konkurencyjną, gdy idzie o poetów Skamandra, ale recenzya z „Szumiącej Muszli“ Staffa, dowodzi wyższego braku taktu. Autor jej (k) pisze tak o poecie: „Sny o potędze“ były zapowiedzią bujniejszego talentu. Inna rzecz, że tą zapowiedzią do dziś dnia zostały“. „Do kategoryi wierszy udatnych zaliczyć należy: „Zmierzch“, „Piosnkę“, „Północ“; do rozbrajających (!) „Serce“. Wkońcu zarzut pozytywny: „Na stukilkudziesięciu stronicach, w szarzyźnie rymu, jeden rym z zakresu współczesności: mleczu-wieczór“.

Doprawdy nie wiadomo czy pan (K) kpi czy o drogę pyta.

Wkońcu dla przykładu jak Czartak wprowadza w czyn rozbrat z poza, fidrygalizmami etc. przytoczymy pierwszą notatkę z rubryki: „Osnowy i przędze“. Brzmi ona: — „Okładkę niniejszego zeszytu wykonał kierownik artystyczny pisma art. mal. Edward Porządkowski; święty zbór Czartaka — na tle wszelkich szczytów od Beskidu po Himalaje — w towarzystwie nieodrodnych sióstr gwiazd i komet, brata księżyca budzonego ze snu miechem właściwym, przyjaciela mroku, poza który sięgają ostateczne modlitwy poetów“.

To się nazywa zerwać z pozą.

Doprawdy przykro pisać te gorzkie słowa o ludziach, którzy wszyscy mają talent i to niekiedy duży. Cóż, skoro brak im tego, co w życiu towarzyskiem nazywa się dobrem wychowaniem, a w sztuce smakiem artystycznym. Sądzą, że dość wziąć za hasło [illegible] szczyt, aby być szczytnym. Zresztą i w naszych Tatrach są piękne szczyty. Dlaczegożby którego z nich nie wziąć za godło? Naprzykład — [illegible]. Byłoby to z dwóch względów bardziej zrozumiałe.

J. G.

Wieści z Wilna.

Wilno, 15. lutego.

(AW.) Komisya polityczna Sejmu uznała, że delegacya pasa neutralnego posiada moralne prawo reprezentowania jego ludności w Sejmie, istnieją jednakowoż pewne przeszkody prawne, które nie pozwalają włączyć delegatów w skład Sejmu wileńskiego. Dziś przyjęta ma być delegacya pasa neutralnego przez przedstawicieli Sejmu. Ponadto komisya polityczna uchwaliła, iż co do granic pasa neutralnego należy zasięgnąć zdania ludności. Delegacyi pasa neutralnego odczytany będzie w Sejmie memoryał, poczem otwarta będzie nad nim dyskusya.

Wilno, 15. lutego.

(AW.) Po posiedzeniu wtorkowem nastąpi plenarne posiedzenie Sejmu we czwartek po południu.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki.

We środę 15 lutego o g. 3.30 przedstawienie dla dzieci i młodzieży, urządzone staraniem Komitetu rozrywek dla młodzieży: „Śnieżka“, bajka

w 2 odsłonach i „Krzywda nagrodzona", komedyjka w 2 odsłonach.

We środę 15 lutego o godz. 7.30 uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 300 rocznicy urodzin Moliera „Szkoła żon", komedya w 5 aktach Moliera.

Teatr Mały.
We środę 15 lutego o g. 7.30 „Carewicz" sztuka w 3 aktach G. Zapolskiej.

Teatr Nowości.
We środę 15 lutego o g. 7.30 „Hiszpańska mucha", farsa w 3 aktach Arnolda i Bacha.

Nowy program „Bagateli": 1) Część koncertowa, pp. Noskowska, Kraskowska, Struwe, pp. Renigen, Kamiński, Neusser, Dawidowicz i inni. 2) Światowej sławy duet taneczny N. Kirsanowa i A. Fortunato. 3) Rewia. Operetka w dwóch aktach z prologiem muzyka Dostala „Bogowie w kabarecie".

Teatr lit.-art. „UL":
Program od 27. stycznia: 1) Część koncertowa: Bronowski, Beroński, Mirski, Piotrowski, Tańska, Zamorscy. 2) Prof. Baleński. 3) „W imię przyjaźni" sketch. 4) „Stan oblężenia" operetka.

Lwów, 15. lutego.

Ameryka a „Targi Wschodnie". O zainteresowaniu, jakie „Targi Wschodnie" wzbudziły na całym świecie, świadczy zamówienie, jakie Biuro „Targów" otrzymało od jednej z najpoważniejszych instytucyj bankowych w Stanach Zjednoczonych „North-Western Trust Savings Bank" w Chicago, żądającej spisu firm i instytucyj reprezentowanych na ostatnich „Targach" w celu nawiązania bezpośrednich stosunków handlowych. — Uczestnicy „Targów" otrzymują w ten sposób nowy dowód korzyści i reklamy, jakie zyskują przez branie udziału w dorocznej wystawie lwowskiej.

Przypominamy raut z tańcami, który odbędzie się w Ratuszu 18 lutego, dzięki zabiegom Komitetu i współpracy sił fachowych — zabawa wypadnie świetnie, a popyt na zaproszenia jest bardzo znaczny. Niewielką ilość pozostałych zaproszeń, oraz biletów wydaje sekretaryat Komitetu w Biurze prezydyalnem Magistratu w Ratuszu I. p. do 18 lutego b. r. włącznie od godziny 5 do 7 po południu.

(—) Na nieposypanym chodniku koło kościoła katedralnego wczoraj rano pośliznęła się 52-letnia Filipina Wołoszczukowa i upadła tak nieszczęśliwie, że złamała prawą rękę. Pierwszej pomocy nieszczęśliwej kobiecie udzieliło Pogotowie ratunkowe.

(—) Z działalności policyi. W ostatnich kilku dniach wpłynęło z policyi do Urzędu walki z lichwą kilkaset doniesień na kupców i przekupki za brak cen na towarach. Przekraczający przepisy te karani będą grzywnami od 500 do 20.000 mk. — Wczoraj znów wpłynęło na policyę kilkadziesiąt doniesień na stróżów za nieoczyszczanie chodników. Tych do odpowiedzialności pociągnie dyrekcya policyi.

(—) Sezonowa kradzież. Z pracowni kuśnierskiej Elki Feuertag przy ul. Rzeźnickiej skradziono wczoraj futro wartości 4,000.000 mk. Kradzież spostrzeżono dopiero wieczorem.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁ.

Lwów, 15. lutego.

Tendencya chwiejno-zwyżkowa. Zwłaszcza kursa marek niemieckich poszły w górę. Obrót średni.

Dolary amerykańskie 3430—3435, jedynki i i dwójki 3330—3333, dolary kanadyjskie 3150—3160, 1-ki i dwójki 3050 — 3060, marki niemieckie 17·10—17·20, setki 16·80—16 90 drobne 16 60—16·70, leje 23·00—23·50. drobne 23 00—23·20, czeskie korony 63·00—63·20 drobne 62·50, do 62·80, austryackie tysiączki 1250—2500, setki 120·00—250·00, 50-koronówki 60·00 — 80·00, 20-koronówki 22 00—24·00, 10-koron. 12·00 — 14 00, 1-ki i 2-ki 0·80—1·00 f., ruble 5-setki 1·80 2·40, setki 3·00—4·20, 25-rublówki 1·70—2·30, 10-rubl. 1·50—1·60, reszta drobnych od 0·85—1·00, dumskie tysiączki 35·00—45·00, dumskie 250 rb. 20 00—35·00. karbowańce 2·00—2·20, hrywny 4·00—7·00 franki franc. 275—280, funty szterl. 14000—14200, franki szwajcarskie 620—650.

Złoto: 20-kor. 12600—12700, 20-frankówki 11800—12200, 20-markówki 13300—14000, funty szterlingi 12000 — 12200, 10-rublówki 16000—16200, dolary 3250—3260.

Srebro: Korony austr. 226—238, floreny 600—625, ruble 925 — 950 kopiejki 4 00— 4·30 dolary amerykańskie 1600—1650, połówki i ćwiartki 1500—1550, dolary kanad. 1400—1420, drobne 1300— 1320, leje 200—205.

Komunikacya między Helem a Puckiem odbywa się na saniach.

Kanał północno-wschodni Sund-Wund zamknięty.

Gdańsk, 14. lutego.

(PAT) Z powodu wielkiej ilości lodów zamknięty został kompletnie kanał północno-wschodni Sund-Wund.

Gdańsk, 14. lutego.

(PAT) Cały półwysep Hell jest dokoła otoczony lodem. Komunikacya okrętowa ustała. Między Helem a Puckiem komunikacya odbywa się saniami po zamarzniętem morzu.

Zwłoki Shakletona nie mogą być przewiezione z powodu olbrzymich gór lodowych.

Poldhu, 14. lutego.

(PAT.) Z powodu sygnalizowania olbrzymich gór lodowych, rząd Uruguaiu nie może obecnie przewieźć zwłok Shakletona do południowej Georgii. Zwłoki będą zabrane przez okręt angielski Woodville.

DAR ŚLUBNY GABINETU ANGIELSKIEGO DLA KSIĘŻNICZKI MARY.

Poldhu, 14. lutego.

(PAT.) Gabinet angielski uchwalił jako dar ślubny dla księżniczki Mary trzy zastawy srebrne

KRONIKA SPORTOWA.

Lwów, 15. lutego.

Zawody wewnętrzne Karpackiego Tow. Narciarzy dla juniorów odbyły się 5. lutego w Tuchli przy bardzo sprzyjających warunkach śniegowych.

1. Bieg zjazdowy Jarowyszcze-Tuchla ok. 2 km. przeważnie w spadku. Startowało dziewięciu. 1. Teisseyre T. 3 min. 40 (!) 2. Bilikiewicz St. 6:00, 3. Ceypek St. 7:15, 4. Borysiewicz T. 12:30. Poza konkursem, Romer W. 6:25.

2. Skoki na skoczni „Malinowiec" 1. Teisseyre T., 2. Bialikiewicz St., 3. Ceypek St.

W biegu zjazdowym, uderza znakomity czas Teisseyra, rozporządzającego doskonałą techniką w zjeździe. Bialikiewicz dobrze zapowiadający się w biegu płaskim, nie miał pola do popisu. W skokach Teisseyre poprawny od rozbiegu do doskoku osiągnął 11 m. 65. Inni mniej pewni w doskoku, jednakże skoki wszystkie bez upadku. Są to bardzo interesujące rezultaty, zważywszy, że stawali początkujący narciarze, przeważnie od roku dopiero jeżdżący. Organizacya zawodów, bez zarzutu, kierował por. R. Loteczka Skocznia doskonale zbudowana pozwoli osiągnąć znacznie dłuższe skoki. Obowiązki sędziów pełnili pp. L. Flach, Z. Flach, Inż. Jakobczyński, K. Lubieniecki, M. Machniewicz i Inż. R. Witkiwicz.

Podczas zawodów odbyła się ogólna wycieczka na Jarowyszcze przy współudziale 30 osób. Pogoda i śnieg dopisały w pełni.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokola 4. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI